



VOL. 38, NO. I

THE TATRA EAGLE

SPRING-WIOSNA, 1985

LIST DO RODAKÓW W HAMARYCE

Fcem z Wami przegodać Górole Kochane
Coście som daleko - kaś za oceanem.

I tak sie obzywom w piersyk słowak listu:

Niekze pochwalony bedzie Jezus Chrystus!
A teraz Was Syćkich straconyk po świecie
serdecnie sie pytom: Jako gazdujecie?

I Syćkik Vos pięknie i scerze pozdrowiom...

- Jak sie mi chowiecie - cy w szczęściu i zdrowiu?

Haw u nos - jak wiecie - jest nowyć doś rzeczy -
lec nijak nie zmieni nikt doli cłowiecej:

Roz ctek jest w radości, przybytku w chudobie -
a drugi roz w smutku, marnacji, załobie...

Bo widno - to Boskie zrządzenie jest takie,
ze ctek jest roz - smrekiem, a drugi - koplokiem.

- Myśleli my w lutym: bedziemy wnet orać,
a teraz widzimy, ze wiesna nieskoro.

Po świętym Józefie, a wsędy świat bioty,
w ogródku my nawet rozsady nie sioły.

Z Gmińskiego - sie troche drzew zwiócy pomału,
i gnó sie - przeboccie - wywozi od chałup.
Post Wielki sie końcy. Wnet bedzie juz kwiecień.

- Napisem Wom więcej - jak mi odpisecie.

A teraz - bez pierse wierbowe bazicki -
serdecnie i mile pozdrowiom Vos Syćkik -

I zycem: Niek Wom sie w święta Wielkiej Nocy -
o naszym kochanym Podholu przybocy...

Ku temu - co w sercu schowane najgłębiej -

niek Wasa myśl - tęskność przyleci gołębiem -

Niek syćko obąpi: wsie, Góry i smreki -

i z kazdym - jak z bratem - przywito cłowikiem...

Na końcu zaś prosem: byǳciez tak, łaskawi -

Swym Babom i Dziewkom dobry Śmigust sprawić... !

HANKA NOWOBIELSKA



ALLELUJA! CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

W to wielkie święto radości i nadziei kierujemy się myślą i sercem ku naszym Braciom na Skalnym Podhalu, w Górcach i Beskidzie Wyspowym, w Pieninach, w Ziemi Żywieckiej i Sądeckiej, kierujemy się ku wszystkim Podhalanom w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii i gdziekolwiek się znajdują, kierujemy się do Polonii i jej Organizacji, do Polskiego Duchowienstwa, do Prasy i Radia, do wszystkich Polaków rozproszonych po całej kuli ziemskiej z życzeniami spokoju, ładu i sprawiedliwości w prawdziwej ŚLEBODZIE. Pamiętajmy o naszych rodakach nad Wisłą, o ich niedoli i wspomagajmy ich duchowo i materialnie.

Zyjmy wielką nadzieją Chrystusowego Zmartwychwstania!

Zespół Redakcyjny
"Tatrzańskiego Orła"
Wesołego Alleluja!

The Tatra Eagle

Issued quarterly by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance,
Inc. Circle XI of Passaic, N.J.

Co-Editors:

Jane Gromada Kedron
Dr. T.V. Gromada

Feature Editor:

Dr. Julian Dobrowolski

Technical Editor:

Henry Kedron

Editorial Board Chairman:

Jan W. Gromada

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription Rate:

\$5.00 in the U.S.A.

\$7.00 to all foreign countries

PATRONAT



Dr. Leopold Bobak,
Uniontown, PA
Mr. & Mrs. Leopold Mich-
niak, Palm Springs, CA
Mrs. Anna Tomtala,
Twin Rocks, PA
Mr. & Mrs. John Chlebek
Chicago, IL
Mr. Franciszek Ślemok
Springdale, PA
Dr. & Mrs. Andrzej Cizek,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. B. Szymusiak,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Mieczysław
Wnuk, Trenton, N.J.
Mrs. Aurelia Szlosowska,
Brooklyn, N.Y.
Koto 8 Z.P. im. gen. A.
Galicz, Chicago, IL
Koto Z.P. im. Chochotów
ks. Kmietowicz,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Stanisław
Króźel, Haswood Hts., IL
Koto Z.P. 27 im. Witów,
Chicago, IL
Koto Z.P. Szafary im. A.
Suskiego, Chicago, IL
Mr. & Mrs. Z. Bazanowski,
Wayne, N.J.
Mr. & Mrs. Władysław
Flok, Chicago, IL
Mr. & Mrs. Stanisław
Janik, Chicago, IL
Mrs. Janina Duda,
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jan Guziak,
Chicago, IL
Dyr. Jan Komperda
Addison, IL
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zie-
zio, Utica, N.Y.
Mr. Joachim Bryja,
Chicago, IL
Dr. Julian Dobrowolski,
Dillsboro, NC
Mr. & Mrs. F. Błażoń-
czyk, Chicago, IL
Mrs. Ludwina Krupa,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. B. Kieta,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja,
Calumet, IL
Mr. & Mrs. Jan Kowalski,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. F. Topór,
Sunnyvale, CA
Mrs. Anna Staszal,
No. Miami, FL
Dr. Joseph F. Kij,
Lackawanna, N.Y.
Mr. & Mrs. Roman Ziół-
kowski, Chicago, IL
Mr. Franciszek Bielański,
Chicago, IL
Mrs. Stanisława Pod-
czerwieniska, Arlington
Hts., IL
Mrs. Zofia Bielska,
Chicago, IL
Mrs. Maria Miletus,
Chicago, IL
Mrs. Zofia Zaborska,
Chicago, IL

KRONIKA PODHALAŃSKA

W styczniu br. przybył do Stanów Zjednoczonych Ks. Jan Kowalik proboszcz parafii na Olczy, gdzie obecnie jest w budowie nowy kościół. W związku z tą budową Ksiądz Kowalik apelował do wszystkich Podhalan o pomoc materialną, bo kościół jakkolwiek niewykończony już służy praktykom religijnym i liczny turystom. Olcza znajduje się wysoko ponad Zakopanem i może się poszczycić tym, że na jej gruntach znajduje się cmentarz najwyżej położony w Polsce.

Ksiądz Kowalika ugościli w Domu Podhalan górale z Koła Zakopane i innych Kół, a zespół "Hyryni" wykonał brawurowo kilka tańców.

Stanisław Dzierżega prezes Koła Białej Dunajec i energiczny organizator wielu imprez w Domu Podhalan został przewodniczącym Komitetu Edukacyjnego przy Zarządzie Głównym. Z jego inicjatywy ma powstać specjalny Fundusz Stypendialny dla niezamożnych studentów podhalańskich.

Koło Literacko-Dramatyczne im. K. Tetmajera zapowiada wznowienie imprez teatralnych i widowiskowych już w najbliższym czasie. Do Koła tego przystąpiło ostatnio wielu nowych członków.

Zarząd Główny Zw. Podhalan w Chicago wprowadza do stałych imprez w Domu Podhalan Posiady Góralskie z inicjatywy i kierownika tychże wiceprezesa Zarządu Gł. Andrzeja Pitonia. Posiady mają się odbywać raz w miesiącu. W lutym tematem Posiadów było osadnictwo na Podhalu, w opracowaniu Andrzeja Pitonia.

W Domu Podhalan w Chicago została uruchomiona znakomita i smaczna kuchnia na poziomie najlepszej restauracji. Zasluga to p. Aniarki Fił z Koła Maruszyna, która - według opinii smakoszy - przewyższa nawet renomowanych "chefs" w sztuce kulinarnej.

Koło nr. 33 Dzianisz powiększyło grupę Kół podhalańskich ze sztandarami. O-

to w niedzielę 3 lutego br. Kapelan Zw. Podhalan Ks. Tadeusz Wincenciak uroczystie poświęcił sztandar Koła Dzianisz w Kościele św. Jana Bożego.

Utalentowany rzeźbiarz i artysta podhalański Stanisław Kukuc z Białego Dunajca, zamieszkały obecnie w Chicago podjął się wykonać dla nowego kościoła na Olczy rzeźbę w drzewie. W jednym z następnych numerów omówimy artystyczną działalność tego rzeźbiarza i może będziemy mieć fotografię figury dla kościoła w Olczy.

Teatr Regionalny przy Kościele Wierchy wystawił w lutym "Betlejem Polskie" w opracowaniu Michała Cieśli i Józefa Bafia.

Koło nr. 30 Ciche dokonało wyboru nowego zarządu: Władysław Knapczyk prezes, Andrzej Basiorka i Anna Basiorka wiceprezesi, Anna Bednarz sekretarka prot., Stanisław Szymusiak skarbnik, Wojciech Knap-

Honorowy Patronat

Ks. Kapelan Eugeniusz L. Gacek
Forestport, N.Y.
Ks. Stanisław Tyłka, Leeds, England
Dr. Tadeusz Sendzimir,
Waterbury, CT
Prof. Stasia Callan, Penfield, N.Y.
Mrs. Kazimiera Dąbrowska,
Chicago, IL
Zarząd Główny Zw. Podhalan,
Chicago, IL
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
im. dr. T. Chałubińskiego,
Chicago, IL
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Alexander Kasper,
No. Caldwell, N.J.
Mr. & Mrs. Joseph Szczurek,
Bluffton, Alta., Canada
Mr. & Mrs. Jan Jachymiak,
Chicago, IL
Klub Czarny Dunajec,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Jacenty Toczek,
Chicago, IL
Mr. & Mrs. Jan Kantor,
Arlington Hts., IL
Andrzej Wróbel, hon. Prezes,
Lockport, IL
Miss Stephanie Bachleda
Pittsburgh, PA
Mrs. Zofia Bukowska,
Chicago, IL
Koto nr. 4 Zw. Podh. Wróblówka,
Chicago, IL
Józef Króźel Prezes,
Koto Wróblówka, Chicago, IL

czyk dyrektor, do Komisji Rew. weszli Agnieszka Bobak, Maria Chrobak i Anna Bobak. Nowemu zarządowi życzymy powodzenia w pracy.

Krywań - to nazwa zespołu amatorskiego Koła nr. 2 Brighton Park. Zespół ten wystąpił na scenie z przedstawieniem góralskim "Bacówka" - w programie, który opracowali Kazimierz i Piotr Zubek, wystąpili miejscowi artyści z muzyką, pieśnią i tańcem góralskim, oraz zapoznali widzów z grą na dawnych instrumentach podhalańskich.



Ks. E. Gacek.

Ksiądz Eugeniusz Gacek Proboszczem

Członek i kapelan naszego Koła, oraz pierwszy czytelnik "Tatrzańskiego Orła" Ksiądz Eugeniusz Gacek został zaszczytnie wyróżniony w swej pracy dla Kościoła, gdyż został zamianowany proboszczem parafii świętego Patryka w Forestport w stanie New York. Ten energiczny i ofiarny sługa Chrystusa, oraz działacz polonijny i podhalański jest Podhalaninem urodzonym w Stanach Zjednoczonych, ale mocno związany pracą i sercem z ziemią pod Tatrami i Podhalem w Ameryce. Ksiądz proboszcz Eugeniusz odwiedził już kilka razy Polskę i rodzinne strony i napewno w dalszym ciągu będzie utrzymywał serdeczne kontakty ze starym krajem, a tu na nowej placówce kościelnej uczyni wszystko,

by jego parafia była przykładem chrześcijańskiej służby Bogu i tym ideałom, którymi zachwycia świat nasz Polski Papież Jan Paweł II.

Księżę proboszczu Eugeniuszu, życzymy Ci na tej nowej parafii wielkich osiągnięć w pracy dla chwały Bożej, dla Ojczyzny i dla naszego Podhala, które umiłowałeś wielkim sercem.

Zespół redakcyjny "Tatrzańskiego Orła"

Dziesięciolecie Koła "Wierchy"

Koło nr. 31 Związku Podhalań Wierchy obchodziło uroczyste 10-lecie swego istnienia mszą św. odprawioną 24 lutego br. w kościele św. Jana Bożego przez Kapelaną Z.P. i Koła Wierchy Ks. Tadeusza Wincenciaka, oraz towarzyskim zebraniem i obiadem w Domu Podhalań. W ciągu tych 10 lat Koło Wierchy pracowało energicznie urządzając przedstawienia i popisy śpiewno-muzyczne nie tylko w Chicago, ale i w innych miejscowościach, oraz wspomagało materialnie rodaków i parafie na Podhalu. Prezesem Koła jest Michał Cieśla. O atmosferze jaka dominuje w tym kole píše nam Marysia Jachymiak wiceprezeska Zarządu Gł. tak: "Tak jakoś szybko przeleciały te lata i o dziwo, nigdy się nie kłócimy, pracujemy zgodnie i od 10 lat mamy ten sam zarząd. Aż radość duszę rozpieiera, tak zawsze przyjemnie w tym naszym Kole"... Najlepsze życzenia na następne lata!

Pielgrzymka

Do Ojczyzny Pana Jezusa i Jego Matki, do Ziemi Świętej (6 dni) oraz do Watykanu i Rzymu (również Asyż) - do serca chrześcijaństwa i siedziby Ojca św. (6 dni), a także do Egiptu, kolebki kultury (2 1/2 dnia) - poprowadzi pielgrzymkę ks. Tadeusz Wincenciak, kapelan Związku Podhalań. Odlot: 17 kwietnia. Powrót: 2 maja. Całkowity koszt: 1,700 dol. Tel. 285-6008 lub 384-6248.

Zainteresowanym prześlemy broszurki z programem.

REDAKTOR KRAWIEC HONOROWYM GORALEM

Redaktor Jan Krawiec przeszedł w styczniu b. roku na emeryturę. "Dziennik Związkowy" pożegnał go szumnie całą stroną wspomnień w "weekendowym" wydaniu, Związek Narodowy Polski przyznał mu najwyższe odznaczenie Złoty Krzyż Komandorii Legii Honorowej, Związek Podhalań darzony przez lata sympatią, pomocą w redagowaniu kolumny podhalańskiej w "Dzienniku" i wieloma dowodami przyjaźni nadał mu godność członka honorowego Związku Podhalań, oraz ka-

pelusz góralski z "kosteczkami". Następcą Redaktora w "Dzienniku Związkowym" została Anna Rychlińska, która też dała dowody wielkiej sympatii do naszej organizacji i napewno będzie ją kontynuować. W tym samym dniu Zarząd Gł. Z.P. nadał członkostwo honorowe Redaktorze Annie Rychlińskiej. Gratulujemy obojgu Redaktorom i życzymy im powodzenia i sukcesów w pracy, w życiu osobistym, oraz spełnienia marzeń.

JAN I STEFANIA GUZIAK OBCHODZILI 54 ROCZNICĘ ŚLUBU



Jan i Stefania Guziak.

W dniu 16 lutego 1985 roku Jan i Stefania Guziak przeżyli jeden z najmiłszych i pamiętnych dni w ich życiu, bo obchodzili 54 rocznicę pożycia małżeńskiego w Chicago. Bez rozgłosu, bez szumu świętowali w gronie najbliższej rodziny i przyjaciół, bo to już przeszły cztery lata w dodatku do złotego wesela. Jan Guziak jeden ze znanych muzyków góralskich urodził się w Ameryce, ale dobre wychowanie góralskie otrzymał w Pyszówce na Podhalu i tam się nauczył góralskich nut i pieśni, którymi nieraz darzył Podhalań i Amerykanów w Chicago. W dawniejszych latach, kiedy - jak to gwarzą - miało się więcej wiatru w nogach,

Jan grywał na przedstawieniach, na weselach i tam, gdzie byli ochotni do tańca i do śpiewki. A jak się kapkę rozweselił, to i sam ruszał w tany, że się dyle w podłódze, a czasem i ściany zatrzęsły. W pochodzie Trzecio Majowym maszerował hyrnie z muzykantami góralskimi każdego roku. Nigdy nie odmawiał współpracy w imprezach podhalańskich i w każdym ważniejszym przedstawieniu można było podziwiać nuty jego skrzypek.

Towarzyszka jego pracowitego żywota Stefania pochodzi z malowniczej miejscowości o nazwie Lasek, przy linii kolejowej na Zakopane. Obydwój należeli do Patronatu "Tatrzańskiego Orła" niemal od początku i w dalszym ciągu utrzymują kontakt z pismem i organizacjami podhalańskimi.

Cały zespół redakcyjny naszego pisma życzy miłym Jubilatom zdrowia, szczęścia osobistego i rodzinnego, oraz czeka na zaproszenie jak się zbliży diamentowy jubileusz. Szczęść Boże Jaśkowi i Stefani!

"Trzecia Granica" -

wspaniały film w dwóch częściach z akcją z okresu ostatniej wojny na terenach Tatr, Polski, Słowacji i Węgier został wyświetlony w marcu w Domu Podhalań już po raz trzeci.

ANDRZEJ PITON

W Chicago rojno i gwarno

W pierwszych dniach listopada ubiegłego roku odbył się Drugi Festiwal pod nazwą "Na Góralską Nutę". Impreza ta trwała przez dwa "weekendy". Włożyliśmy w nią sporo pracy, bo to już jest poważna impreza kulturalna. Jak w poprzednim roku objąłem nad nią przewodnictwo. Festiwal należy zaliczyć do bardzo udanych, co zawdzięczamy uczestnikom i komitetowi organizacyjnemu, który spisał się nadzwyczajnie.

Organizacja nasza i Dom Podhalan stają się z każdym dniem bardziej popularne. Mamy wielu prawdziwych przyjaciół, a wśród nich senatora stanowego Waltera Lemke, który powiedział: "Górale są u szczytu sławy. A Dom góralski jest ostoją kultury polskiej, nie tylko regionalnej. Podhalanie są zjednoczeni, dbają o wychowanie młodzieży, czym budują pomost z przyszłością..."

Praca idzie naprzód. Czasami trzeba się powadzić, ale jak się wadzi, to o rzetelnom sprawie i chockiedy tak jest, to zawdy potem nastaje zgoda...

Bardzo mile wspominamy pobyt w Chicago Tadeusza Gromada ze swoimi "juhasami". Jako my mogli tak my ich ugościli. Teraz kolej na Seniora: trza ku nom zawitać, troche sie rozerwać, poprzipatrować sie na to, co bliskie nasemu sercu. Okres "Godów" był u nas bardzo ruchliwy, bo to święta, a po nich wesela, zabawy i przedstawienia. Na Sylwestra zarząd główny urządził zabawę. Ludzi było moc, a syčka w mitej i pogodnej atmosferze przywitali Nowy Rok.

Niedługo potem gościliśmy chicagowskich demokratów. Zjechało się narodu bez mała 700, a syčka byli radzi i zbudowani, a przecie takim chockie to bieda dogodzić. Som mayor z całom swoją swiątą tu był i obiecoł, ze jesce nieroz przydom. Nasz

zarząd uhonorował w tym roku troje bardzo miłych przyjaciół i sympatyków: senatora W. Lemke, redaktorów "Dziennika Związkowego" Jana Krawca i jego następcę na redaktorskim stanowisku Annę Rychlińską - nadano im tytuły honorowych członków Związku Podhalan, a tytuł honorowego wiceprezesa otrzymał Andrzej Bobak.

Wspomnę w paru słowach o ostatnich imprezach (tych ważniejszych): Koło Zakopane wystawiło jasełka "Godnie święta na Podhalu" w 3 aktach.

Koło "Wierchy" pod kierownictwem Michała Cieśli zaprezentowało "Betlejem Góralskie" Franciszka Chowańca w 3 aktach z obsadą 40 osób.

W "Karnawale Góralskim" miał miejsce I Przegląd Zespołów Kołędniczych i Jasełkowych. Brały w nim udział polskie szkoły z Chicago i okolic. Zarząd ufundował nagrody pieniężne dla najlepszych zespołów.

I miejsce zajęła Szkoła im. K. Pułaskiego.

II miejsce Szkoła im. M. Konopnickiej, oraz Szkoła Tańca przy Zarządzie Głównym Zw. Podhalan.

III miejsce Szkoła im. Ks. Cholewińskiego.

Piękna to była impreza z wielkim pożytkiem dla młodzieży i dla widzów. Można stwierdzić, że nasza organizacja wiedzie prym jeśli idzie o Polonię, a hyr o niej niesie się głośnym echem nie tylko w środowiskach góralskich, ale i polonijnych i amerykańskich.

Praca w zarządzie głównym idzie raźnie i zgodnie. Prezes jest człowiekiem fajnym i zgodliwym, stara się załagodzić każdą zwadę. a wszyscy członkowie również należą do przyjemnych i użytecznych. Posiadamy we wszystkich Kołach sporodowych i chętnych działaczy. Trudno ich wymienić, gdyż to nie garstka, ale cała plejada.



Zespół chicagowskiej młodzieży góralskiej.

W trakcie budowy jest jedna sala na piętrze przeznaczona na próby i ćwiczenia dla Szkółki Tańca, a sprawa przekazania młodzieży naszej rodzimej tradycji, gwary, muzyki i tańca to dziś

Antonina Morawa. Poziom jaki osiągnęła młodzież pod ich kierownictwem jest naprawdę wysoki. Gorzej trochę z gwarą, bo młodzi wolom anglicką mowę, ale i o tym myślimy, by nie zabaczyli podhalańskiej gwary.



Podczas przyjęcia dla członków PAHA w Domu Podhalan w Chicago.

absolutna konieczność. Rodzice dzieci z ochotą przyprowadzają naszych młodych artystów na próby, mamentuzjizm najmłodszych, oraz świetnych instruktorów i kierowników. Przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego jest Zofia Cieśla z Murzasichla, instruktorka o wszechstronnym przygotowaniu tanecznym i wokalnym, kierownikiem Szkółki jest Władek Sieczka rodem ze Starego Bystrego, śpiewak i tuncenik co sie tycy. Tej dwójce sekundują instruktorzy: Andrzej Kotelnicki był kierownik Szkółki, oraz Maria Krzysiak, Stanisław Bachleda i

Na koniec jeszcze jedna ciekawa nowość: wprowadziliśmy w pierwszą sobotę każdego miesiąca "Posiady Góralskie" na wzór tych, jakie odbywają się w Zakopanem. Już należą do historii pierwsze cztery "Posiady". Dwa pierwsze zebrania były poświęcone historii naszej organizacji w Ameryce. Wzięli w nich udział Stanisław Janik, Andrzej Wróbel i Andrzej Kowalkowski. Tematem następnych dwóch było "Osadnictwo na Podhalu" w opracowaniu Andrzeja Pitonia i "Budownictwo Regionalne Podhala" prelegent inż. Jan Słodyczka-Maśniak.

GÓRALE POD WAWELEM



Zespół "Skalni" w Krakowie.

Kraków zawsze łączyły z Podhalem szczególnie bliskie związki. Podhale przecież do niedawna wchodziło w obszar województwa, którego stolicą był Kraków. W Krakowie, jak wiadomo, ma także swą siedzibę Kuria Metropolitarna, obejmująca swym zasięgiem również Podhale. Po reformie administracyjnej kraju zmieniła się wprawdzie dla Podhala stolica województwa na Nowy Sącz, ale dotychczasowa serdeczna więź z Krakowem nadal się utrzymuje. Jakże

może być inaczej? Przecież w tym mieście, szczególnie po II Wojnie Światowej, znalazło zatrudnienie tysiące podhalańskich górali, którzy tu założyli swoje rodziny, dzieląc odąd swe serce pomiędzy Ziemią Podhalańską i Krakowem. W Krakowie, na jego licznych uczelniach, studiuje podhalańska młodzież. Wielu wykształconych młodych górali wraca dorodzinnych stron, ale wielu także zostaje tu na stałe.

Jest zatem Podhalańskie sporo w Krakowie. Stąd też nic dziwnego, że w Krakowie działa jeden z prężniejszych Oddziałów Związku Podhalań. Prezesem Zarządu, w obecnej kadencji, jest mgr inż. Kazimierz Lassak, rodem z Żębu.

Stają formą kontaktowania się ze swymi członkami są comiesięczne posiedzenia w salach Krakowskiego Domu Kultury, mieszczącego się w Pałacu pod Baranami. Tętowarzyskie spotkania, połączone z prelekcjami na tematy podhalańskie, spiskie, orawskie i pienińskie, urozmaicone muzyką i śpiewem

góralskim, cieszą się zawsze dużą frekwencją i to nie tylko członków związku.

Oddział Krakowski Związku Podhalań organizuje także różne ekspozycje malarstwa i rękodzieła artystycznego. Jako przykład z ostatniego okresu można podać wystawy malarstwa na szkło (Janiny Jarosz i Zdzisława Walczaka z Zakopanego), czy też malarskiej dokumentacji tatrzańskich sztafów (również Zdzisława Walczaka).

W roku 1984 szczególną okazją do szerokiej prezentacji sztuki ludowej Podhala i wyrobów regionalnych, a także umiejętności zespołów góralskich, są obchody 80-lecia Podhalańskiego Ruchu Regionalnego.

Z Krakowskim Oddziałem Związku Podhalań utrzymują bieżący kontakt tacy znawcy i entuzjaści Podhala i jego spraw jak Prof. Roman Reinfuss, mgr Tadeusz Staich, literat Włodzimierz Wnuk, mgr Wanda Jostowa, Dr Józef Bubak, mgr Aleksandra Bogucka, czy Franciszek Bachleda-Księżdzulczak.

W Krakowie działają dwa znane zespoły góralskie, a to: Studencki Zespół Góralski "Skalni" przy Akademii Rolniczej oraz Amator-

ski Zespół Góralski "Hamernik" w Nowej Hucie. Zespoły te są chlubą Krakowskiego Oddziału Związku Podhalań, który sprawuje nad nimi merytoryczną opiekę. Ich występy zawsze spotykają się z entuzjastycznym przyjęciem. Zdobyły one zresztą liczne wyróżnienia zarówno w kraju jak i za granicą. Ich członkowie swym śpiewem, muzyką i tańcem uświetniają imprezy organizowane przez Związek Podhalań. Jest to sprawa oczywista, tym bardziej, że Prezes Kazimierz Lassak oraz jego małżonka kierują "Hamernikiem", a jeden z Wiceprezesów Zarządu Oddziału Ryszard Gaska jest kierownikiem "Skalnych".

Tak więc Kraków jest "zawojowany" przez górali, przed czym się zresztą nigdy nie bronił, obdarzając sentymentem ludzi z gór. Świadczą o tym chociażby liczne nazwy na planie Krakowa np.: Osiedle Góralskie, ul. Podhalańska, Góralska, Tatrzańska, Zakopiańska, Czorszyńska, Orawska, Spiska, Szaflarska. Wiele jest także ulic nazwanych imieniem wybitnych synów Podhala.

mgr Tadeusz Pudzis

WIERNY OJCZYZNIE

Generał Wincenty Kowalski

Dnia 10 października 1984 roku zmarł w River Forest koło Chicago jeden z ostatnich generałów Józefa Piłsudskiego, legionista, wierny żołnierz Rzeczypospolitej, bohater tragicznej epopei Września 1939 roku, kolega i przyjaciel podhalańskiego generała Galicy - generał Wincenty Kowalski.

Walczył o Polskę Niepodległą w Legionach, służył wiernie Ojczyźnie w okresie niepodległości, do ostatka walczył niezłomnie z hordami hitlerowskimi i nie poddał się najeźdźcy pod Kałuszynem, gdzie jego dywizja zadała Niemcom poważne straty.

Ze śmiercią Generała dochodzi w legendę romantyzmu i wrzesniową Żołnierz niezłomny. Na piersiach Jego zawisły najwyższe odznaczenia polskie i zagra-



niczne: Krzyż Kawalerski i Komandoria z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta, dwukrotny Krzyż Wirtuti Militari, czterokrotny Krzyż Walecznych i i.

Był Generał wielkim przyjacielem Podhalań i osobistym przyjacielem Jana Gromady, oraz "Tatrzańskiego Orła". W latach dawniejszych uczestniczył we wszy-

stkich imprezach Koła Nr. II Stowarzyszenia Góralskich w Passaic, N.J. Ten entuzjizm dla Podhala przetrwał do ostatnich chwil Jego życia. Za ten serdeczny stosunek i za miłość do wszystkiego co pachniało Podhalem Stowarzyszenie Góralskich w Passaic zaadoptowało Generała

do swego grona jako góralskiego i członka honorowego, co Generał przyjął z prawdziwą radością.

Ciału Generała wraca do tej, którą On ukochał nad wszystko, do Polski i spocznienie na cmentarzu żołnierskim w Kałuszynie, gdzie złożono na wieczny spoczynek około 200 Jego żołnierzy poległych w boju wrzesniowym.

Wierny Generał wrócił do wiernych żołnierzy.

Zmarł L. Bienkowski

Barwne było życie zmarłego niedawno Ludwika Korwin Bienkowskiego. Należał do generacji związanej z Legionami Marszałka Józefa Piłsudskiego. Za służbę w tej jednostce otrzymał od Marszałka szablę z napisem "Legiony Polskie". To była jego najdroższa i najcenniejsza pamiątka z Polski. W Stanach Zjednoczonych pracował jako inżynier w Za-

kładach Forda, potem w Hollywood w pracowni kostiumów, wreszcie w ośrodkach polonijnych na wschodzie Stanów. Osiedlił się w Ulice N.Y., gdzie został redaktorem "Słowa Polskiego" dobrze redagowanego tygodnika, a następnie zorganizował doskonały program radiowy pod nazwą "Echa z Polski", który pod jego kierownictwem prze-

(Dokończenie na str. 16.)

ZYGMENT ALT

Na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem

“OJCZYŻNA TO ZIEMIA I GROBY...”

... Narody tracąc pamięć, tracą życie. Zakopane pamięta ... - ten oto napis można przeczytać na bramie starego zakopiańskiego cmentarza, leżącego tuż obok drewnianego kościółka pod wezwaniem Św. Klemensa przy ul. Kościeliskiej.

Miejsce to szczególnie skłaniające do głębokiej zadumy i chwili refleksji. Cmentarz ten istnieje w Zakopanem od roku 1847 to znaczy od czasów pierwszego zakopiańskiego proboszcza - ks. Józefa Stolarczyka, który tu właśnie jest też pochowany.

“Pęksów Brzyzek” - to stara nazwa zakopiańskiego cmentarza - bierze ona swój początek od nazwiska górala, który przed laty ofiarował część swego gruntu pod cmentarz. Jest on miejscem wiecznego spoczynku wielu wybitnych ludzi - spoczywają tu bowiem pisarze, artyści, naukowcy, słynni przewodnicy tatrzańscy, sławni górale, narciarze.

Tu znajduje się grób dr. Tytusa Chałubińskiego pochodzącego wprawdzie z

Warszawy - ale tak zasłużonego dla Zakopanego człowieka, że za swego życia zyskał sobie wśród górali przydomek “króla Tatr”. Jest tu także grób Stanisława Witkiewicza - artysty malarza, twórcy tzw. stylu zakopiańskiego w budownictwie, Władysława Orkana - wielkiego pisarza, wybitnego syna podhalańskiej ziemi, który dał początek podhalańskiemu ruchowi regionalnemu. Tu spoczywa wielki przyjaciel polskich dzieci - Kornel Makuszyński, Antoni Kenar - znakomity rzeźbiarz.

Jest grób Heleny Marusarzówny, są groby Marusarzy, Pęksów, Gąsieniców, Rojów - całych sławnych góralskich rodów. Obok nich groby lekarzy, poetów, artystów - wszędzie znane nazwiska. Od lat chowa się tu ludzie zasłużonych dla Zakopanego i Podhala toteż cmentarz w tej najstarszej dzielnicy Zakopanego - nosi nazwę Cmentarza Zasłużonych.

Na wielu grobach znajdują się kapliczki wykonane z drewna przez ludowych ar-

tystów, wiele krzyży jest również z drewna, niektóre napisy na nich chwytają wprost za serce. Nad wszystkimi grobami rozciągają się modrzewiowe drzewa, wiele mogił spowija górska zielen. Są tu i skały tatrzańskie, głazy - z tych ostatnich jest zbudowany mur okalający cmentarz.

Piękne strzeliste drzewa, które zwłaszcza w listopadzie szumią, żółte liście z nich spadające, górskie ka-

mienie, drewniane krzyże - wszystko to tworzy swoistą atmosferę, miejsce wiecznego spoczynku ludzi związanych w jakiś sposób z górami. Stary góralski cmentarz na którym trudno nie przypomnieć sobie - kiedy tak się na nim duma nad upływającym czasem - słów wiersza napisanego przez góralskiego poetę - “Byli chłopcy byli ale się minyli i my też się minymy po małućkiej chwili”

WIEŚCI
Z PODHALA

Dnia 6 stycznia odbył się w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu tradycyjny już Opłatek Zw. Podhalań. Uroczystość była piękna i zjechało nań z całego Podhala stokilkadziesiąt osób. Ks. Tischner, kapelan i honorowy członek, wygłosił w kościele znakomite kazanie, skierowane do Podhalań i wskazujące im obecną rolę. A potem, już w samym opłatku w Domu Podhalańskim brał udział ubrany po góralsku! A przecież to dzisiaj jedna z najwybitniejszych postaci w Polsce. Co więcej, przyprowadził ze sobą na opłatek słynnego reżysera filmowego, Andrzeja Wajdę - może uda się gonakonić do nakręcenia filmu o Podhalu i o góralach z prawdziwego zdarzenia...

9 grudnia odbył się w Zakopanem inne piękne uroczystości - tym razem organizowane przez Oddział Zakopiański Z.P. i jego prezesa, Franka Bachledę-Księdziorza. Z okazji 80-lecia ruchu podhalańskiego - założonego, jak wiadomo, “U Wnuka” na ul. Kościeliskiej w marcu 1904 r. gdzie założono Związek Górali - i z okazji 90-tej rocznicy śmierci Sabaty, odbyło się w Białej Izbie uroczyste plenarne zebranie Zarządu Głównego Z.P., ale przedtem była msza w Starym Kościółku, na której ks. Tischner miał kazanie prawie w całości poświęcone Sabale i jego znaczeniu dla naszej kultury podhalańskiej, a potem poszli wszyscy na po-



Nagrobek Sabaty na Pęksowym Brzyzku.

bliski Pęksów Brzyzek, gdzie składali kwiaty nagrobkach zasłużonych dla Podhala postaci - przy każdym z tych grobów grała muzyka i były krótkie przemówienia. Franek Bachleda, dr. Galica i Włodzimierz Wnuk podzieliли się rolami i choć w paru słowach wspominali Sabatę, ks. Stolarczyka, Witkiewicza, Orkana, Makuszyńskiego, Nędze Kubińca, dra Chramca, Józka Krzeptowskiego i wielu innych, ale najwięcej przemówień, recytowanych wierszy i muzyki było przy Sabale.

“Górale za wielką wodą” Włodzimierza Wnuka - według wszelkich znaków na niebie i zapowiedzi wydawniczych - mają się ukazać na półkach księgarni w tym roku. Mamy nadzieję, że niedługo książka ta znajdzie się w rękach Podhalań amerykańskich, o których działalności i życiu Autor w niej opowiada. Jak nam donosi jej Autor książka wychodzi z pod prasy w Drukarni Kujawskiej w Inowrocławiu, nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.



W czasie naszego pobytu zmarł w Zakopanem znany kompozytor Jan Pasierb-Orland. Byliśmy świadkami uroczystego pogrzebu artysty na starym cmentarzu zwanym na Pęksowym Brzyzku. Zmarłego pożegnał wrzuszającym wspomnieniem Franek Bachleda imieniem Związku Podhalań, a góralska kapela odegrała żałobne pieśni.

(J.G. Kedroń)

WIEŚCI Z PODHALA



FELIKS GWIŹDŹ

"Zwyrtałowa bacówka" - gawędy Feliksa Gwiźdźa z przedmową i w opracowaniu Włodzimierza Wnuka, to nowa pozycja w literaturze podhalańskiej ma się ukazać też niedługo w wydaniu książkowym, nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie. Autor gawęd były senator Rzeczypospolitej zmarł w więzieniu w Warszawie w 1952 roku, w latach tzw. stalinizmu.



Feliks Gwiźdź.

12 stycznia bieżącego roku minęła stuletnia rocznica urodzin Feliksa Gwiźdźa jednego z pionierów regionalizmu podhalańskiego, poety i pisarza, rowieśnika Generała Galicy, Jakuba Zachemskiego i przyjaciela Władysława Orkana. Z tej okazji w styczniu b.r. odbyły się specjalne posiedzenia w "Swarnej" w Zakopanem z

prelekcją Włodzimierza Wnuka o życiu i twórczości Feliksa Gwiźdźa. W gronie słuchaczy znajdował się syn senatora prof. Andrzej Gwiźdź, dyrektor Biblioteki sejmowej w Warszawie. Drugi syn Feliksa Gwiźdźa 16-letni Jacek zginął na barikadach Warszawy w czasie powstania w 1944 roku.

Boże! - krzyk rozdarł noc - o Boże! -
Twój krzyk - wołanie Twe ostatnie! -
Serce, jak wichrem bite morze,
szamocze się i tka bezradnie -

Za broń! - O gdybym mógł tam pobiec,
na to przecięcie Okopowej,
gdzieś musiał nieugięty polec,
o żołnierzyku Ty mój płowy!

Za broń! - Zapóźno. Wszak po wszystkim,
Pustynia nocy grzmi rozpaczą -
wiatr igra oderwanym listkiem,
gwiazdy nad nami głucho płaczą -

Noc niespokojna, nieukojna,
dzień nieuspionych pełen cierpień -
przeszła już, przeszła wielka wojna
i trwa, bez przerwy trwa nasz sierpień.

27.IV.1947



WAZNY WYKŁAD

Będąc w Ameryce przez 22 lata, w mieście gdzie Polaków jest mało, a polscy górale są zupełnie nieznani, ja nie zapominałam góralskiej kultury, ale od niej odwykłam. W ciągu tych lat wracałam do kraju myślami w chwilach nostalgii. Raz wróciłam rzeczywiście, w 1977 roku, i góry wydawały mi się jakby nigdy nie opuściła.

Wykładając anglistykę przez 17 lat, przywykłam do innych idei. W kręgach akademickich dyskutowałam różne sprawy. Raz, parę lat temu, kolega z wydziału historii nadmieniał, że w dodatku do wykładu o sprawach etnicznych, pokazać On swoim

studentom filmy o etnicznej zawartości. Jeden z tych filmów był o losach polskiej rodziny w Ameryce, że nazwisko tej rodziny jest Gromada. Ja wyraziłam wielkie zainteresowanie i poprosiłam żeby mi powiadomił następnym razem jak będzie pokazywał ten film. Niestety, następnym razem ja musiałam dać wykład w czasie jak on pokazywał ten film i z tego powodu go nie zobaczyłam.

Los jednak zarządził, że zobaczyłam film o Gromadach rok później w St. John Fisher College, sąsiedniej uczelni, jak Dr. Tadeusz Gromada przyjechał żeby dać gościnny wykład o Po-

lakach w Ameryce. Był to ważny wykład. Dr. Gromada mówił o Polakach, ale także o góralach. Wspominał też o "Tatrzańskim Orle", czasopiśmie wydawanym w stanie New Jersey pod kierownictwem, swego ojca, honorowego i wybitnego górala, Jana Gromady.

Wykład ten był dla mnie ważnym wydarzeniem, gdyż udowodnił mi, że górale w Ameryce pozostali góralami, że utrzymują góralską kulturę: stroje, tańce, zwyczaje, muzykę, i wiedzę, że nawet za granicą są dumni, nymi ze swego pochodzenia. Zauważyłam też, że chyba najdumniejszymi z górali są Gromadowie, którzy posiadają wysokie naukowe stanowiska w amerykańskim społeczeństwie i równocześnie wydają czasopismo, które jednocy górali za granicą. Pan Jan Gromada wciąż jest w roli kierowniczej w publikowaniu "Tatrzańskiego Orła" jak i w podtrzymywaniu góralskich zwyczajów w życiu codziennym.

Po wykładzie w St. John Fisher College ja rozmawia-

łam z Dr. Gromadą. On wziął mój adres i powiedział, że zakomunikuje swemu Ojcu, że znalazł prawdziwą góralkę w Rochester, New York. Po kilku dniach po tym spotkaniu, ja otrzymałam list od Pana Jana Gromady wyrażający przyjaźń i radość z odnalezienia jeszcze jednej góralki za granicą. List ten bardzo mnie ucieszył; rozbudził we mnie masę wspomnień o Podhalu. Z zapamiętanym zaprenumerowałam "Tatrzańskiego Orła" i rozpoczęłam korespondencję z Panem Janem Gromadą.

W ten sposób właśnie "spotkałam się", po 22 latach odłączenia, z prawdziwą góralską dziewczyną w Ameryce. Z "Tatrzańskiego Orła" i z korespondencji z Panem Janem Gromadą widzę, że góralszczyzna kwitnie w rodzinie Gromadów i przez "Tatrzańskiego Orła" żyje wśród górali za granicą.

Stanisława Boblak-Callan
Associate Professor of
English, Monroe Community College, Rochester,
N.Y.

JANINA G. KEDROŃ

NA TURBACZU I W MURZASICHLU

(Wrażenia z wizyty na Podhalu.)

Na Podhalu przywitał nas deszcz. Tatry kąpały się w mgłach, gdzieśgdzie widać było białe, pastelowe plamy: śnieg w ostatnich dniach lipca. Za kilka dni chmury odleciały, pokazało się słońce, a z nim uśmiechy w oczach i w kwiatach. Przy pogodzie różnie się chodzilo po Zakopanem i przyjemniejsze były wizyty u przyjaciół i u krewnych. Odwiedziliśmy z mężem Henrykiem krewnych, znajomych i przyjaciół "Tatrzańskiego Orła", a więc i rodziny Gromadów. Obserwując reakcje wielu Podhalan, którym rozdawaliśmy dość hojnie naszego "Orła", zauważyłam, że o wiele więcej zainteresowania okazywali naszemu piśmie ludzie prości, najczęściej nie związani z Związkiem Podhalan. Dyskutowali i rozmawiali z nami bardzo serdecznie i podkreślali, że piszemy nie tylko o życiu i problemach górali w Ameryce, ale podtrzymujemy łączność z naszą matką ojczyzną pod Tatrami. Niektórzy bardzo nas za to chwalili, że drukujemy wiersze młodych, nieznanych poetów góralskich, którzy nie mieli dotąd dostępu do łamów prasy krajowej, że interesujemy się wszystkim, co się na Podhalu skalnym i dalszym dzieje. Jakże inne podejście do "Orła" mają niektórzy działacze Związku Podhalan którzy traktują nasze pismo jak gdyby to była konkurencja "Podhalanki", gdy tymczasem "Orzeł" narodził się w trudnych warunkach, kiedy "Podhalanka" nie istniała i powoli wzbijał się wyżej docierając do Polski i do innych zakątków świata z ideą Orkana, by służyć wszystkim gdziekolwiek się znajdują i gdzie się znajduje choćby trzech Podhalan. Mnie konkurujemy, my się cieszymy każdym sukcesem góralskim i chcemy służyć naszej najwerniejszej pani: ŚLEBODZIE. Muszę jednak dorzucić, że "Orzeł" ma wielu przyjaciół bardzo oddanych i



Ks. prof. dr. J. Tischner w gronie "młodego lasu" na Turbacz.

Fot. Henryk Kedroń.

serdecznych w każdej podhalańskiej wiosce, przyjaciół, którzy go doceniają i dodają mu otuchy...

Odwiedziliśmy Gronków, gniazdo rodzinne mojej Mamy i stamtąd podziwiliśmy żywiczne lasy Górców ze szczytu Turbacza. Przypomniłam sobie, że Mama zawsze mi przykazywała, bym się kiedyś wybrała na Turbacz, a napewno będę mieć po takiej wycieczce niezapomniane wrażenia. Nadarzyła się właśnie taka okazja, a była nią msza święta na szczycie Turbacza ku czci partyzantów, bohaterów i żołnierzy polskiego i góralskiego podziemia w czasie Drugiej Wojny Światowej. Wycieczka na Turbacz, msza święta w obecności dużej gromady ludzi i młodzieży z wielu stron naszego Podhala, a przede wszystkim wspaniała pogoda i widoki na Tatry, Pieńiny i Słowację - wszystko to sprawiło, że było tam naprawdę cudownie! Teraz zrozumiałam, że moja Mama miała rację. Msza święta odprawiona przez znakomitego kaznodzieję księdza J. Tischnera była naprawdę wyjątkowym przeżyciem. Corocznie spotykają się tu tłumy ludzi, by oddać cześć zasługom partyzantów, ale w tym roku uroczystość ta miała charakter wyjątkowy.

Cała msza, lekcje, pieśni, kazanie i pogawarki po mszy - wszystko to było mówione gwarą góralską. Ksiądz Tischner tak pięknie mówił po góralsku, że powiedziała-bym iż jest rodowitym góraliem. Jest on świetnym mówcą, przytym cechuje go miła osobowość i bezpośredniość. Trzeba podkreślić, że Ksiądz Tischner po mszy świętej, którą odprawił w góralskim ornatie z oryginalnego sukna i z motywami podhalańskimi, nie chodził w sutannie, ale miał na sobie góralskie cyfrowane portki, cuche, zbójnicki pas, kierzec, haftowaną koszulę i prześliczną spinę. Po mszy świętej dzieci i młodzież z Nowego Targu zachwycili zebranych brawurą góralskich tańców i pieśniami, których echo niosło się w

doliny i na Tatry. Kierownikiem tej grupy jest J. Staszal.

Pogwarzyliśmy sobie i my z Księdzem Tischnerem. Wręczyłam mu "Tatrzańskiego Orła". Nie wiem, czy go miał w rękę po raz pierwszy. Przyjął go w milczeniu, ale widać było, że z zadowoleniem.

Dużo było ludzi na Turbacz. Większość z nich przybyła tam pieszo, a śmiać-kowie przyjechali na motorach, albo i na wozach konnych. Kiedyśmy żegnali smrekowe lasy Górców, uzmysłowiłam sobie, że to było naprawdę wielkie przeżycie.

Drugim, wzruszającym momentem naszego pobytu w Polsce, była msza święta odprawiona bardzo uroczystie w kościele w Murzasichlu w intencji wiecznego spoczynku mojej Mamy. Odprawił ją tamtejszy proboszcz ksiądz Józef Nędza, wielki entuzjasta i przyjaciel "Tatrzańskiego Orła". Miłą niespodzianką dla nas był ostatni numer "Orła" wystawiony w gablotce przy wejściu do Kościoła. Kościół był wypełniony gośćmi z Zakopanego oraz młodzieżą, która spędzała wakacje w Murzasichlu. Podczas mszy świętej wykonał kilka pieśni znakomity artysta Andrzej Bachleda przy akompaniamencie Stefana Wojtasa. Było to jak w niebie. Jestem pewna, że Mama ucieszyła się bo bardzo lubiła modlić się i doceniała piękną muzykę. Przy okazji oglądnaliśmy nową dzwonnice i usłyszeliśmy donośny dźwięk dzwonów, do których kupna i myśmy się przyczynili.



Kościół w Murzasichlu.

BRONISŁAWA GRZEBINOĞA

ŚMIEGURZT

Po naskiemu, po góral-sku, śmigus nazywo sie śmiegurzt. Przypodo on w drugi dzień świąt wielkanocnyk. Hej! Bedzie tys, bedzie polewacka! W tym dniu we wsi ruch. Ka jakie chłop-cysko idzie do swojy mie-łej dziwcy w cas rano, jesce za dodnia, z wrykto-wanym zawcasu sprzętem: sikawkom i wiadrem wody. Ponieftore chłopcysko "po-lewać" umawio sie z ojcem swojy mie-łej, coby dźwyr-zy na noc nie zapiyroł, bo przydzie wcas rano. Jak zaś chłopcysko chodzuje często do dziwcy, to i bez syć-kiego wlezie, bo zno zapo-

kosule mokre ciskajom pod ławe. Wartko ryktujom goś-cine: kołoc i wódke.

Ponieftore barz młode chłopcyska, takie co sie dopiyo "piórcom", chodzm raniučko tys od chałupy do chałupy i oblywajom śwarne dziwki. Ludzie sie o to nie gniywajom, ba im radzi. A co przy tym jest śmichu i seleni jakik babskik pisków! Kozdego polywaca musi sie cymśi pocęstować. Przecie to śmiegurzt. Jak jus polywace odeśli heł, zawiyo sie dźwyrze, baby wycierajom dyle, bo na dziś dość - do jutra. Jutro zaś od nowa. Casem sie zdarzy, ze

Casem sie zdarzy, ze



Śmigus ("Śmiegurzt")

ry. No i w śmiegurzt chłop-cysko włazi po cichučku do izby, na palicak i idzie ku pościeli, ka śpi jego lubo. I naroz na niom chlustom z całego wiadra... Chłopcysko nie obchodzi co sie dzieje z dziwcy, ze pościel i ona som mokre, bo musi jesce syćkie baby, ka ftoro w chałupie obłoć, a przynajmniej choć pokropić, boby sie poniywały, ze jyno o młodyk dziwki sie bocy, a o starsyk nie. Som musi sie wystrzegać zeby go baby nie złoły, bo przy-seł jak na jakie świnyto, plynkie odzioty: portki nowe z parzenicami, kosula wy-prasowano, na plecak nowy serdok, a na głowie kapelus z kostkami. Casem to i baby mu przepuscom.

Baby sie teraz przebie-rajom w suche odziynie, a

chłopok idzie, a tu dźwyr-ze zaparte. Co mo robić? Włazi jak moze oknem, je-go rzec jak to robi. A jak wlezie - polewacka. Zdarzo sie tys, ze dziwcy jest opaterno - cujno. Przycup-nęta w kącie izby z wiad-rem wody. Jesceś do izby nie wloz a juzes cały mokry. Tak sie i Marysia Po-locka odpłaciła Jędrusiowi Kośli co jom łoni złoł. I nie dość tego, ze ją wrodoś złoł ale ją porwoł na ren-ce i zaniós do potocka i w nim wyobyrtoł. Hej, miała tys pote ryme, miała! Ale co robić kie to śmiegurzt? Tak beło za nasyk przod-ków i tak musi być furt. Kie zaś polywace odchodzą pa-dajom: "Polywacka w koz-dy piątek do Zielonyk Świą-tek."

Bronisława Grzebinoga.



Istniał też dawniej zwyczaj, że dzieciarnia w ponie-działek chodziła grupkami po domach ze śmigusem, śpie-wając:

Przyšli my tu po śmigusie,
ale nos tyz nie opuście -
dwa jojeka do gornecka
i spyrecki do rynecki,
zajrzyjcie do skrzynie,
wyjmijcie pół swinie,
zajrzyjcie do pieca,
wyjmijcie kołoca,
kopa jajek podarujcie
i niczego nie żałujcie!

Wśród śmiechów i wesołych okrzyków dawano dzieciom jajka albo kołacze, a nawet obdarowywano grosikami, jeśli dom gazdowski był za-możniejszy.

Adam Pach, Drzewiej pod Giewontem, 1977.

JAN FUDALA

Hej bazie bazicki

-- Hej bazie bazie, bazicki
rosły se kolo wodzicki
nieśmy je chłopcy na pola
coby był w Gorcach urodzaj -

Piykne, polne
gorcańskie bazie
baziuse
kieleńskie wesolućkie
sieciecie
bijecie po boku
Wielki dzień
za tydzień
a my radosnie
święcimy bazicki
bijemy krowicki
coby mlecka dały
cebrzycosek cały ...

FRANCISZEK BACHLEDA—KSIĘDZULARZ

Przed kaplickom

Przed kaplickom z omsały skrzizoli
z Krystusikiem Frasobliwym w nuku
stanon góról z piórkiem przy kłabuku
dychnon kwile i Panu sie zoli:

-- Panie Boze! -- Gołabecku siwy --
coz mi pocąć i ka iść mi radzis?
Z otórzy Twoik niepolec mnie wygnó,
mie -- hyrnego. Nie kciotek sie krwawić.
Bez moje ramie bacowsko torba
-- pusto -- przerucono wisł...
Po pytaniu nie pódem, hambit nie przyzwoli
w świat iść zolno -- drobne doma dzieci.

Wiem ze kolwicek i mojej tu winy
jo ctek grzysny, rod sie przinapijem,
śpiew i toniec, panów śmlyne miny
zmomiely mie. Dzisiok ledwie zyjem.

Syroki stowa nie wyrzók jednego,
pedziołbyś ino ze pięść zawar tężej.
Zaś u kłabuka ze sukna cornoego
z cierni koruna ugniata nos ciężej.

(AUTOR NIEZNANY)

WYROK KS. PLEBANA NA SIEBIE

(Zdarzenie prawdziwe)

Było to nie kanyindziej, jeno na Podhalu. Na wsi - to tego nie powiem, coby zolu niy mieli do mnie - w mieście - i tego tys wom nie powiem - bo choć tamoj bytek roz w zyciu moim i powiem wom o ma- to cok nie pobłondziyl, co telo było chodników wseli- jakie strony - a miastak nie widzioł - ale tamok sie to stało.

Ludziska tam pono nie nogorsi. Majom se swój kościół, coby na niedziele nie wócyli sie po nieplik, ale pomodlili sie do Pana Boga we swoim. Maluśki kościół i jesce mniyso plebanio, co powiadali - lo jednego pleb- bona starcy. E jegomoś tys ta nie byli duzi, ale maluśki - a krypsuki - ale sie mie- li scego kwolić przed inny- mi, co mieli swojego, a nie cepra.

I wiedło sie im nie nogo- rzej - ksionc se pilnowoł swojego, a ludzie tys, choć ta niekiedy se pomrukowali pod nosem, co to nyma, jak- ko ksiyndzem być - dutki zbiyro - spanami trzymo - syckiego mo doś - piykne- konie - krowy i selinieja- kie przyhówki w obozie - nawet ci mo ogrodeczek z kwiotkami, bo barz rod widzioł kwiotki. To ik tak troske bolało, ze nic nie robi, a tako sie mu wie- dzie. Jedna babusia ni mog- ła se dać rady, co jom tak kusiło, co takie mo piykne kwiotki w ogródku, a ona nimo. I byldno ani spać nie mogła od takiego stropie- nia, coby jegomościowi na psote zrobić stymi kwiot- kami.

Ros, kie nie mogła spać, stała spościeli i polazła do plebańskiego ogródka i za- cyna dłańskić po kwiotkach, jaze dudniało. Jegomoś sta- li, słuchajom co to takiego - jak nie skocóm z pościeli - na prendkości porwali kij i tak na oślep wali, ka sie jeno do - a baba w krzyk - mos to za moje kwiotki.

Magdusia - bo tak jyj było na imie - co dosta-

ła, musiała wzionć ze so- bom do domu - a było te- go sporo - bo sie ledwo do- wlokła. Jyncy, jak niebos- kie stworzenie - a chłop nic - dobrze ci, nie wólc sie po nocy - ale kie mu powie, co to ksionc plebon, od razu zaklon, jaze do psiekwrwie, porwoł sie z po- ścieli - jo mu pokozym, co to zacynać zemnom krzy- coł - a choć była noc - ubroł sie, zaprzong konie do ostonioku, bo sie mu nie kciało składać wozu z puł- koskami - i krzyknon na babe - Magda! siadoj poje- dziemy do dochtora, do miasta wyciongnon wizre- pertem. A babe syckie ko- ści bolom - jyncy i jyncy - kaj jyj sie ta kciało tłuc po nocy - kie jom sycko bo- li, ale siado, bo sie boi Wojtka, coby jesce od niego nie dostała na przydatek, bo był barz rozpajedzony.

Zajechali do tego dochtora - a choć to było nad ranym - puścił ik - kobyte pobadoł - popukoł i wypisoł całom wi- zyrepertem, a za to kozoł se zapłacić, kielo sie mu widziało, coby go innym ra- zem nie budził z głupstwa- mi po nocy.

A teroz pudziemy do adu- kata, coby wypisoł pozwe na ksiyndza, co go skarzymy do sondu - ale adukata ni mogli sie dobudzić i musieli cekać podedrzwiemi, jaze stoł. Spisali dokumentnie o co im chodzi - zapłacili za stym- pel - i adukąt pedzioł ze sprawie wygrajom, ale ze musi wzionć rejenta ku po- mocy, a to za duzo wyniesie - niby kosta - a som sie nie bierze - bo to ksiynd- zem nie lada.

Niekta kosztuje, co kce - choćby całom gospodarke, ale jo go musym nauczyć mo- resu - co on mo do mojj baby - wy ta panosku do- patrzcie syckiego - a dutki bedom - odparł Wojtek.

Wojciechu - nie tropcie sie - sycko zrobim akurat - ino na zodatek pożyczcie 50 pa- piyrkuf - kozoł adukąt.

Wojtek sie nie ociongoł - zapłacił i pokłuniwszy sie

panu adukatowi wyśli, bo sie im pilniło ku chałupie bo to jus było koło południa.

Za dwatycznie dostali pozwy do sondu i ksionc plebon i Wojciech z Magdom Dyrda- łom. Wojtek z Magdom sta- wili sie na cas, coby nie o- mieskać - a plebon se przy- jechali, a no wycie, tak spańska, nieskorzej. Wešli do sondu, kie ik zawołali. Magda opowiada to sycko i ptace - jako jom to jego- mość sprali - Wojtek uimo sie za swojom Magdom - adukąt jesce lepiej popra- wio - a co nogorzej rejent pyskwoł - ale widziało sie nie naozajest bo nieros mruknie na jegomościa - coby se miarkwoł, co to nie na ozajest. A jegomoś stu- chajom i nic na to. Sendzia kcioł sprawe załagodzić i po- godzić i tak powiado do Wojt- ka: stuchojcie gospodarzu - to nie be piyknie, kie wom zaprzym ksiyndza do hareštu - lepij sie pogodzić!

Za nic w świecie - odparł Wojtek - niek i ksionc po- siedzi w hereście - nie ino chłopcy - ta mu sie nic nie stanie!

Ale to wstyd lo wos, lo parafii be - ciongnon syn- dzia - lepij sie pogodzić. No! no! zoden wstyd - u- piyroł sie Wojtek - jego- moś przeskrabali - niek po- kutujom, obstwoł przyswo- im.

Tedy jegomoś stali - popy- tali pana syndziego, coby on mógł śnim pogodać, na co pan syndzia zezwolili.

Słuchojcie Wojciechu - Wa- sa kobieta wlaźła mi do ogródka, cy nie tak?

No tak - na to Wojtek.

I wydeptała mi sytkie kwiotki! cy nie tak?

No tak!

Zblyłem jom za to ki- jym!

No tak!

No to wiys, jo pójdem te- ros do twojego ogródka i wydepym ci tys sytkie kwiotki, a ty mie zbijes ki- jem, co wlezie, a jo cie za to nie bem skarży!

Zadumoł se Wojtek na ta- kie powiadanie, widać sie mu zwidziało - bo przystoł i ta-



Mal. Helena Roj-Kozłowska

ko sie pogodzili. Poboškali w rynku jegomościa, tak Wojtek, jako i Magda i oz- jechali sie du domu.

Kie przyjechali - Wojtek przysykwoł se taki mocny bukowiec, coby sie nie po- łomoł fnetki - co mo pleba- nowi przyfarbować troske i ceko całom noc, kie sie po- kozo. Ale jegomości jakoś nima.

Idzie na plebanjom - do- wiedzieć co jes, co sie mo- ze docekać, cyby to nie le- piyj było na plebanii wytrze- pać plebona.

Ale Wojtek, powiada ple- ban, my sie ugodziyli, co mie ty mos bić w ogródku, to kie tam przydym, to mie bes biy!

No to kie przydziecie? pyta Wojtek.

No to, po co joby ci tam loz do ogródka - i deptoł kwiotki! - No tak k my sie umówiyli.

No to ceko - kie przydem.

Poboškoł w rynku ksiyn- dza plebona i wysed.

I ceko na jegomościa. Ba- ba umarta i jegomoś tys po- marli a Wojtek jesce ceko - moze po śmierci sie pokoze i wtedy go spierze tak, jako to Wojtek potrafi.



Mal. Helena Roj-Kozłowska

Jak Ksiądz odprawił Mszę św. po śmierci



Dawno już temu zdarzył się wypadek, że pewien wędrowny, sprzedawca pułapek na myszy i druciarz garnków glinianych zaszedł do plebana żeby go przenocować, bo jeszcze świecił późno, gdy już we wszystkich domach światła pogasły.

Pleban przyjął go, poczęstował wieczerzą, a potem ofiarował mu nocnik w oborze.

Po wieczerzy weszli obo-

je na temat różnych pogadanek i historyjek, aż pleban się zwierzył, że w ich kościele coś straszno nocą.

- Jak straszno?

Ano, ja nie widziałem. Ino, że się tłucze i przewraca lichtarze, dzwoni dzwonkami.

- Włecie co, zmieńcie mój nocnik z obory do kościoła. Ja się nie boję bo już nieraz spotkałem się z róż-

nemi strachami, więc i tego może zobaczyć.

Ksiądz się zgodził. Zaprowadził wędrowca do kościoła już po dziesiątej. Dał mu brewiarz i świeczkę i zamknął go w kościele żeby był pewny, że to nie żaden oszust.

Wędrowny usiadł w ławce przed ołtarzem bo tam były po trzy ławki po obóh stronach. Zaświecił świeczkę i czyta brewiarz. Wreszcie usnął.

Nagle obudził go dzwonek przy zakrystji który dzwonił gdy ksiądz wychodzi ze mszą.

Ocknął się. Patrzy. A tu rzeczywiście ksiądz idzie ze mszą jak zwykle.

Zaczął mszę. Odmówił Lekcję i przechodzi do Ewangelji. A tu niema mu kto Mszału przenieść. Ogląda się.

Wędrowny zapomniał że to straszno. Wstał, poszedł, przeniósł mu mszał i do końca służył do mszy temu księdzu.

Po mszy odprowadził księdza do zakrystji; pomógł mu się rozebrać i potem ten ksiądz bardzo dziękował.

Ksiądz poszedł z nim do kościoła za wielki ołtarz i pokazał gdzie ma odwalić kamień.

Wędrowny odwalił i tam znalazł kociołek wypełniony złotem i pieniędzmi.

- Te pieniądze są wszystkie twoje. Zabierz se, bo to ja nazbierałem gdy żył, na msze święte, i nie mogłem odprawić bo umarłem. Musiałem po śmierci odprawić. Ale sam nie mogłem. A nikt mi nie chciał służyć. Dopiero ty. Bóg ci zapłać.

Zniknął.

Wędrowny dopiero wtedy wspomniął, że to był strach, że ksiądz nie żywy. Wystraszył się. Dopadł rzemienia od sygnarki i zaczął dzwonić.

Pleban się zerwał i odemknął kościół.

- Co się tu dzieje?

Dopiero wędrowny opowiedział całą sprawę jak to było, jak służył do mszy, gdzie mu ksiądz pokazał pieniądze i zaczął wziąć.

Całą sprawę sprawdzali potem wędrowny druciarz i miejscowy pleban. Sprawdzili, że za wielkim ołtarzem był kamień odwalony ale nie było tam miejsca na kociołek z żadnymi pieniędzmi.

Jednak od tego czasu nie było słychać stukania w kościele, ani żadnej szkody nie było zrobionej. Nie straszno więcej.

(Jedna z pogadanek góralskich opowiadanych przy deptaniu kapusty.)

WAWRZYNIEC GACEK

Bronisława Grzebinoga

DALEKO DROGA

Bars dawno temu pod holami w jednej chałupie oznimogła się gaździnka, Marysia, nieskoro w nocy. Zokopane w te było małą wioską, o doktorak tu ani słychu, dychu, tu ik nie było. Marysia krzyczy okropnie, że ją boli w dołku pod pierśiami, że będzie umierać. Kce się wypowiadać i kce księdza.

Gazda Józek, chłop jej, pojón to do głowy, że trza choć duse ratować. Zeckościota wte w Zokopanem nie było, ba jaz w Saflarak. A tu zima, noc, zamieć śnieżno, wichura. Jak sie tu brać w droge taką? I jako tu jechać? Ale jak mus, to trza jechać. Neć Józek pojechał, przywiózł księdza i z powrotem odwiózł go w Saflary. Wrócił do chałupy, jaz co-sik dobrze po północy, ledwo żywy, taki skonany, bo i koniowi trza było sporo pomagać, pchać sonki od

zadku w obie strony bez te zasy wielkie na drodze.

Jak sie już wyrtnon do swojej chałupy, dostrzeg, że jego baba, tak byś pedziół jakosik inkso, cosik, kajsik sie odmieniła. Cosik ją popuściło, bo nie wrzescy. Nawet i kumoski posły już du domu. Godo cichutko, załóżnie: "Jo ta ino Józus, mój chłopecku ostomilsy, bedem ino umierać. Ceko mie tys daleko droga. Hej, zol odejść, zol, ale co tu konać? Przed odejściem muse se dobrze pojeść jesce. Józus, uryktuje ta co mos godnego." - Józek wartko zakrzatnón sie koło tego. Było chojcego dość jak to wiecie na wsi bywo u hrubego gazdy. To se ta gaździnka pojadła przed tą dalekom drogą. Jak pojadła, pokrzepiła sie godnie, woło na chłopca: "Józus, pójdzde ku mnie, bo sie jesce

fcem z tobom pozegnać."

- No i Józus zegnoł sie ze swojom Marysią. Miły mocny kany!

Po tym pozegnaniu Józus zasnon, jak kłoda. Rano zbudził sie nieskoro. Patrzy, baby jego przy nim nima, ka sie przecie podziata? Zeć chyba nie wyfurka już wtom dalekom drogę?

Wyskoczył z pościeli, zeby ją sukać. Dre sie: "Maryna, kaześ ta?" - Wte razy

dźwiryze sie otwierają a Marysia niesie pełny skopiec mlyka, ze sopy od krów. Spiyrsa pomyślół, ze sie przódzi mało nalukata, mało popiła, ze jesce se teraz wtryni. Ona zaś miłosnie sie uśmicho do niego. Wte Józek, jak nie wrzaśnie: "Ale daśś mi ty siustu. Weredo zatracono!"

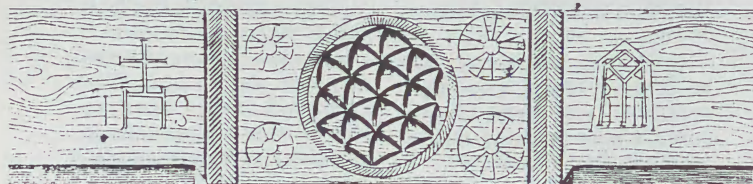


WESOŁEGO ALLELUJA

ŚMIERĆ MĘCZENNIKA



Od lewej: Ks. Henryk Jankowski, Ks. Jerzy Popiełuszko i Lech Wałęsa.



W nocy 19 października 1984 roku został bestialsko zamordowany Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Zmasakrowane ciało Męczennika ohydni mordercy wrzucili do wiernej rzeki Wisły. Ksiądz Jerzy, znany całej Polsce przez swoje kazania za Ojczyznę, nie popełnił żadnej zbrodni. W drodze do Torunia został zatrzymany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, bity niehumanitarnie do utraty przytomności napróżno wzywał ratunku. Po dziewięciu dniach ciało wyciągnięto z rzeki. Cała Polska w osłupieniu patrzyła w stronę Torunia, a potem Warszawy, gdzie przy kościele świętego Stanisława oddano je ziemi, o której ślebotę walczył swoim kapłanem.

Śledztwo, przesłuchania, w końcu proces publiczny... Ogłoszono nazwiska tych, którzy - nie wiadomo z czyjego rozkazu - dokonali tej zbrodni: Adam Pietruszka

pułkownik, Grzegorz Piotrowski kapitan, Waldemar Chmielewski i Leszek Pękała porucznicy - wszyscy czterej zdegradowani. Jeden generał został czasowo zawieszony. W czasie procesu w Toruniu główni oskarżeni odwołali swe pierwsze zeznania. Jeden z nich oskarżał Księdza Jerzego i Kościół katolicki tak, jakby chciał usprawiedliwić swój haniebny wyczyn. Odpowiedział mu milczeniem grobu, ale przy tym grobie modliło się trzydzieści milionów Polaków.

Wyrok: Pietruszka i Piotrowski otrzymali po 25 lat więzienia, Chmielewski i Pękała 15 i 14 lat więzienia. W czasie odczytywania wyroku dwaj bracia Księdza Jerzego i reprezentanci Kościoła stali przy mogile Męczennika.

Mroki nocy 19 października trwają...

J.D.

Tomasz Gluziński

Wiersz ten ukazał się w "Tygodniku Powszechnym" w dniu 8.II.81r.

MATKO

nigdy jeszcze tak okrutnie
nie chłostano grzbieców naszych
batem kłamstwa i obłudy
w blasku pieców

w zgiełku maszyn

jeszcze nigdy tak wyraźnie
nie widziano twarzy zdrady
czychającej w progu kaźni
u żelaznych bram zagłady

pamiętamy

że w zamieci

zawsze Matko przy nas stoisz
chronisz piersią Swoje dzieci
moje siostry

braci moich

dzisiaj przysięgam

gdy Ty płaczesz
trwać przy Tobie aż do końca
póki serce w Nas kołacze

ja

Twój syn
i Twój obrońca

Tomasz Gluziński
Zakopane 13.IX.1980

Jan Fudala

POLSKO

Styrdziestoročno matko

Był czas
kie grzmiąły na tobie
niemieckie bomby
zbiły cie do imentu
Obsarpały
ostawiły we krwi
spoliły rodową chałupę
z ojcowizny wyganiały
przecies dychała

Twoje syny posły w świat
na wojny
tys ik ino miłowała
kies to było
za wcorem
nei wcora
a teraz cy grają ci piyknie
gęsiołki z jawora...

Jan Fudala



Andrzej Pitoń-Kubów

LIST

Na zapisany ziemi poemat
Upadła skąpa wieść i zataiła -
Ostatniej kartki temat,
Ostatniej stronie treść zaplamiła...

Gdziekolwiek jestem, bliskie mi polskie sprawy,
I na Podhalu gdzieś płaczący siumnie las,
Skąd ku dolinom bije woń, od smreków wlew gorzkawy,
Słakaną w oknie matki twarz, bodaj ostatni widzę raz...

I śnią mi się wciąż dalekie ciemne noce,
Milczące, smutne, w jesienną płyną dal,
A twarz jak kiedyś znów legendy wiatr łaskocze
I macierzanki późna woń, płynie wśród wietrznych fal.

A Popiełuszko, no, ta matka, jeszcze żywa?
Bo syn jej Jerzyk ponoć zginął, tak?
Toż kwaśnych jabłek w noc nie wolno z sadu zrywać,
Gdy łkają sowy i malowniczy pnie się kwiat?

Nad Wisłą jeżyn krzew... O, miły księżu Jerzy
Daleki bracie mój, coś zarąbany padł...
Zadziorna postać twa, nie starła cierni jeżyn
Nad młodym ciałem twym, świeżym jak młody kwiat.

Gdziekolwiek jestem, bliskie mi polskie sprawy,
I na Podhalu gdzieś płaczący siumnie las,
Skąd ku dolinom-bije woń, od smreków wlew gorzkawy
Słakaną w oknie matki twarz, bodaj ostatni widzę raz...

Chicago, 22, 23 październik 1984

ZYGMUNT ALT

BUDORZE SPOD GIEWONTU

Niewiele jest takich szkół, jak ta w Zakopanem, która szczyci się posiadaniem tak pięknego, starego rodowodu, tradycji, estymy, jaką ją otacza nie tylko pod Giewontem. Sto lat temu nazywała się Cesarsko-Królewska Szkoła Zawodową Przemysłu Drzewnego - dziś jest Zespołem Szkół Budowlanych składającym się z Technikum Budowlanego, Zasadniczej Szkoły Budowlanej oraz unikalnego w skali Polski - Technikum Budownictwa Regionalnego. W ubiegłym roku wkroczyła w 105 rok swego istnienia!

Pierwszym jej nauczycielem był pewien góral-samouk o nazwisku Maciej Marduła, który już w roku 1876 uczył w Kuźnicach zawodu snycerza. W dwa lata później na skutek starań ówczesnego Towarzystwa Tatrzańskiego władze austriackie zezwoliły na założenie w Zakopanem szkoły pod nazwą "Cesarsko-Królewska Szkoła Przemysłu Drzewnego".

Zaraz też przyjęto do niej 20 uczniów i rozpoczęła się nauka fachu snycerskiego, stolarskiego, ciesielstwa a po wybudowaniu nowego budynku szkolnego w roku 1883 także zawodów budowlanych. Wkrótce prace uczniów szkoły zyskały sobie rozgłos w całym kraju - były to takie nazwiska wybitnych fachowców jak Kłossowski, Brzega czy Gałek.

Zakopiańska szkoła budowlaną żywo interesował się sam Jan Matejko a także Stanisław Witkiewicz, który tworząc tzw styl zakopiański w zdobnictwie i budownictwie przyczynił się do utrwalenia odrębności polskiej szkoły budownictwa regionalnego.

W pierwszych latach XX wieku funkcje pedagogiczne obejmują w szkole jej pierwsi wychowankowie - Wojciech Brzega, Karol Kłossowski, Stanisław Gałek, Trepszczuk, Szczepkowski i inni. Dyrektorami natomiast

byli - Stanisław Barabasz znany jako twórca nowożytnego narciarstwa w Polsce, Karol Stryjeński wybitny architekt, rzeźbiarz. Uczniowie zaś zakopiańskiej "budowlanki" - to Bronisław Czech, Antoni Kenar i paru innych - potem znakomitych mistrzów dęta.

Chlubną kartę w dziejach szkoły przy ul. Krupówki w Zakopanem zapisała wojna, okupacja hitlerowska - w tym okresie szkoła była miejscem schronienia polskich patriotów, ośrodkiem ruchu oporu przeciw gestapo. Przebywa tu m.in. Mieczysława Ćwiklińska - jedna z największych polskich aktorek - która pełni funkcje nauczycielki. Szkoła nosi w tych latach nazwę "Szkoly Zawodowej Góralskiej Sztuki Ludowej".

Z "pnia" Szkoły Przemysłu Drzewnego wyrosło również Liceum Sztuk Plastycznych, które podjęło naukę w dwóch kierunkach: rzeźby i stolarstwa artystycznego. W latach 1947-59 wykładowcą i dyrektorem liceum był Antoni Kenar - absolwent ASP w Warszawie, uczeń Karola Stryjeńskiego.

Dziś w zakopiańskiej szkole uczy się ponad 500 uczniów zdobywając poszukiwane specjalności: murarza, cieśli, instalatora sanitarnego. Szkoła dysponuje internatem jako że uczą się tu młodzi chłopcy z całej niemal Polski choć przeważają raczej górale z Podhala. Utworzono dla nich zespół regionalny "Budorze" gdzie wielu z nich rozwija swoje zamiłowanie artystyczne.

Absolwenci szkoły wystawiają swoje prace dyplomowe na specjalnej wystawie w małym parku tuż obok budynku w którym się uczą powstał dzięki temu swoisty mini-skansen budownictwa góralskiego w którym odnajdziemy m.in. miniaturowe zagrody góralskie, stary młyn wodny, pasterskie szałas, drewniane kościółki podhalańskie itp.

W szkole istnieje zwyczaj "pasowania" na mistrza budowlanego fachu. Używa się w tym celu góralskiej... siekiery! - zwanej "rąbanicą". Od tej mniej więcej chwili młody absolwent zakopiańskiej "budowlanki" czuje swoją przynależność do środowiska "fachmanów" budownictwa regionalnego.

Potrzeba ich w Polsce wielu skoro tyle drewnianych zabytków oczekuje na kon-

serwacji i remonty. Ponadto budownictwo regionalne, stylowe przeżywa swoisty renesans i to nie tylko w Europie i na świecie marzy o własnym drewnianym domku wzniesionym w starym stylu - z dala od wielkich miast!

Szkoła w Zakopanem dobrze służy góralskiej kulturze materialnej, której jednym z przejawów jest sztuka budowania domów nie tylko z drewna.



Maria Bujakowa

Nadestane z Zakopanego: Dnia 22 stycznia 1985 roku zmarła w Zakopanem Maria Bujakowa znakomita artystka i niestrudzona wychowawczyni kilku pokoleń w dziale tkactwa i hafciarstwa artystycznego. I choć urodzona w Kołomyi prawie całe swe życie była związana z Zakopanem i regionalną sztuką Podhala.

Maria Bujakowa związała się z historią Zakopanego przez kontynuację idei Heleny Modrzejewskiej, która nie tylko wstawiła imię Polski jako wspólniactwa artystka dramatyczna, ale dała Zakopanemu szkołę przemysłu artystycznego w kilimach, w koronkarstwie i hafciarstwie, w szkole o nazwie "Szałas" na Kasprzalach. Wielką zasługą Marii Bujakowej jest to, że po Drugiej Wojnie Światowej podjęła to przerwane przez okupację dzieło i doprowadziła do utworzenia Technikum Tkactwa Artystycznego, z

którego wyszły szeregi znakomitych artystów i wytwórców sztuki regionalnej podhalańskiej.

Częste swe bogate życie oddała Maria Bujakowa sztuce. Wpajała miłość do regionalizmu, wychowywała wiernych ludowej sztuce artystów, była niezastąpionym kierownikiem i pedagogiem, oraz organizatorem imprez o charakterze regionalnym. Należała do założycieli Spółdzielni artystycznej "Cepe-lia", była długoletnią dyrektorką Szkół Tkackich i laureatką krajowych i zagranicznych nagród artystycznych. Wyróżniona wieloma odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. W jej osobie Podhale i góralska sztuka ludowa traci w Marii Bujakowej pioniera regionalizmu, artystę, wychowawcę i przedobrego człowieka i przyjaciela. Pochowana na Starym Cmentarzu w Zakopanem.

Janina.

Feliks Gwizdź

SUSZA

Już się nie zieleni, co się zieleniło,
wyschły orne pola, skamieniała miłość -

Potok już nie huczy, dno szczyrzy piarżyskiem,
pochylona wierzba nie zaszemrze listkiem.

Stada owiec pędzą na ubocz z uboczy,
baca nie nadąży, wypłakuje oczy.

Krowy porykują, konie rżą żałośnie,
jedno popielisko dookoła rośnie.

Noc nie daje rosy, dzień żarzy się krwawo,
parna pustka w człeku, serce spopieliało.

POEMAT — "WYZNANIE"

Gdziekolwiek pójde
każesz mi porócić
ma Ziemię rodzinną
-- góralska

I znowu przeprosić,
dasz się, obudzić,
roznienić miłość,
na nowo.

Kolebko twarda
mojej młodości
nie zrealizowanych
dążeń.

Trudzie, trudów
moich ojców
śnie marzeń
moich praojców.

Ziemię twarda,
surowa i ostra
postawą swą
bezwzględna.

Wciąż niewzruszona
dumna, wyniosła,
przeszywająca kawałek
nieba

W Tobie jest me
jedyne ukochanie
ilekroć gorycz
doznaję,

W Tobie jest wielkie,
prawdziwe wołanie
dziecinny uśmiech,
westchnienie

Kiedy osłada mgła
na twych szczytach
i schodzi do Twych
podnóży.

Ty nieugięta
wysuwasz swe czoło
i dobrą pogodę
wrózysz.

Ach, zawsze masz we mnie
przyjaciela.

I wielkie istnieje me
przywiązanie
Bo jest w tej miłości
gorycz i smutek
i z kimś tak bliskim
rozstanie.

Choć każesz mnie czekać
na miłość, na szczęście
Ty nie opuszczaj mnie
w biedzie.

I jak wiatr rozwieje
me myśli złowieszcze.

Daj wiarę - w prawdziwość,
w istnienie.

MAŁGORZATA STAŃCO

ROZMYŚLANIA

Może pójde stąd
lub wrócę,
może tu zostanę.
Teraz czuwać nad snem Twoim
i zasnąć nad ranem.
Jutro znowu uprzątniemy
dom nasz,
nasze ściany.
Jutro znowu, zapagniemy
zbudować dom
trwały.

I na powrót,
płać będziemy
swe marzenie,
nasze sprawy.

I na powrót
będziemy wierzyć
w swoje siły
i zamiary.

MAŁGORZATA STAŃCO



ZMARŁ MAREK GAŚIENICA POWRÓT DO TATER BYRCYN

Dnia 8 marca br. w Chicago zmarł Marek Gaśienica-Byrcyn, były ratownik Górskiego Pogotowia w Zakopanem, członek wielu Kół Związku Podhalan w P.A., długoletni Chorąży w Zarządzie Głównym i członek Patronatu "Tatrzańskiego Orła". Zwłoki śp. Marka Gaśienicy-Byrcyna zostały przewiezione do Zakopanego.

Cześć Jego pamięci!

KOŁYSECKA

Na zyrdec w Chuścinie
wiatr śpiewo Kasience
Poduchuj wiaterek
poduchuj wieśniacy
bojki opowiadaj
baśniczki z polany

Kołyisko chuściano
polno, holno
huziej ze do nieba
Kasiulinke luloj
luloj pochnościami
złotymi bojkami

Jan Fudala

JESZCZE O 34 ZJEŹDZIE PODHALAN W LUDŹMIERZU



Nowy prezes Związku Podhalan, Andrzej Kudasik, dziękując zebranych za powierzenie mu tak zaszczytnego, ale i trudnego zadania, oświadczył, że Związek Podhalan powinien w niedługim czasie liczyć 10.000 członków - niech tylko każdy z dotychczasowych 2.500 członków zwerbuj nowych pięciu!

W trakcie obrad zostały odczytane telegramy z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami dla Zjazdu od prezesów bratnich Związków Podhalan i w Kanadzie: Józefa Gila i Stanisława Świderskiego. W imieniu Związku Podhalan w Wielkiej Brytanii złożyła życzenia obecna

Do Tater...
hań musiołek wrócić
wolały mie hole.

Hej, bo inaczej przecie
jo iść tam nimogłec
na moje Podhale,
ino wej w truchle.
Dalekie i ciynskie
te moje powroty.
Te, cok zdeptół bez regła
chodnicki po swiecie.
Poznacone som za mnom
rózańcem tynsknoty.
Hej, już sie nie zolym,
I nik niek nie lamynci.
Teraz granice
som dlo mnie otwarte.
Wróciytek do Tater
hań do wiecnik pyrci.
Kany przewodnikiem bedym
Pośród górskich watek.
ka szkolne powały.
Hej, moja "Polska Ziymio",
brzyski i uboca,
Wróciytek jo do was
boście mie wołały.
Śp. Markowi Gaśienicy-Byrcyn
napisała Zofia Bukowska

na Zjeździe Krystyna Dulak Jankiewicz, która odczytała również kilka swoich utworów poetyckich.

W części artystycznej Zjazdu wystąpił studencki zespół góralski z Krakowa "Skalni", przyjęty z wielkim aplauzem przez zebranych, a na zakończenie 34 Zjazdu Podhalan odbył się występ zespołu "Podhalanie" (istniejącego przy oddziale ludźmierskim Zw. Podhalan) przy wielkiej wstrze rozpalonej na polach przy Domu Podhalańskim.

Po raz pierwszy w Zjeździe Podhalan wzięła udział delegacja Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, drugiej najżywoźniejszej organizacji regionalnej w Polsce.

THADDEUS V. GROMADA

PAHA WELCOMED AT "DOM PODHALAŃSKI"

In the year 1984 I had the great honor and privilege to serve as President of the Polish American Historical Association (PAHA) during its 40th anniversary year as an autonomous organization. Throughout this one year term I emphasized the theme that PAHA must be brought closer to the American Polonia and particularly to its cultural and fraternal organizations. So, it was very gratifying to me that at my invitation several major leaders of the Polish American fraternal organizations attended the Presidential Luncheon during PAHA's Annual Meeting on December 28, 1984 at the fabulous Hyatt Regency Hotel in Chicago. Among those present at the luncheon was Aloysius Mazewski, President of Polish National Alliance and the Polish American Congress, Mrs. Helena Zielińska, President of the Polish Women's Alliance and Andrzej Czystychoń, President of the Polish Highlanders' Alliance of North America. In addition the Most Reverend Alfred T. Abramowicz, Auxiliary Bishop of Chicago, who was also in attendance, gave a beautiful invocation and benediction at the luncheon.

In the presence of these distinguished guests as well as the members of PAHA I delivered a farewell "Presidential Address" on the topic of "The Polish American Historical Association and the American Polonia". I pointed out that "the future and in fact the very survival of Polonia as a distinct American ethnic group depends largely on educational and cultural organizations like PAHA. At the same time if PAHA is to fulfill its mission as the guardian of Polonia's social memory it needs the moral and material support of Polonia's fraternal organizations." I urged that PAHA and the major Polonia organizations develop a closer relationship and collaborate on projects of mutual interest. As a first step I recommended that a permanent liaison committee be created composed of representatives of PAHA and various fraternal organizations which would meet at regular intervals.

Much to my delight Mr. Mazewski, Mrs. Zielińska and Mr. Czystychoń expressed support for the above mentioned suggestions and pledged to work for the greater good of Polonia. Such an attitude augurs well for Polonia's future.

Undoubtedly, the social highlight of PAHA's Annual Meeting was the spectacular reception that was prepared for its members during the evening of December 29, 1984 at the new "Dom Podhalański" on South Archer Avenue in Chicago. Thanks to the gracious invitation of the President of the Polish Highlanders Alliance of North America (Związek Podhalań w Ameryce), Mr. Andrzej Czystychoń, members of the Polish American Historical Association from various parts of America were given an experience of a lifetime.



The Bride and Groom in "góral" costume.

First of all PAHA members were dumbfounded to see in the middle of the South Side of Chicago, an enormous structure, built in the "styl zakopiański". At the sight of the "Dom Podhalański" we suddenly thought we were in Zakopane, Poland. That feeling was further strengthened when we entered the interior of the "Dom", because all the walls and beams etc. were also finished in the authentic "góral" style. Without exaggeration Stanisław Witkiewicz himself, would have been delighted with this "Dom". But this was not all. What caused an even greater excitement was the very warm and cordial welcome that we received from the "Górale" headed not only by their President, but Vice Presidents, Mrs. Maria Cukier Jachymiak, Andrzej Pitoń, and honorary President, Andrzej Wróbel and many, many others, too numerous to mention. There were about twenty góral musicians and at least 8 danc-



ing couples who delighted everyone with their fascinating folk music, dances and songs. The hospitality was traditionally Polish and "góral" which meant that there were great quantities of food and drink for all. It was just an incredible evening filled with a spirit, emotion, and elemental force that is rarely seen in America today. I personally was so moved by this great outpouring of genuine friendship and fellowship, that I joined in the singing and dancing. I only wish I had been attired in the "góralskie portki" rather than in the "ceperski" business suit.

During the same evening we were fortunate enough to also observe first hand, an authentic "góral wedding" (wesele góralskie) and a "góral christening" (chrzciny góralskie). Can you imagine! The Dom Podhalański is so massive, that it can accommodate about 250 persons in one room and another 800 or so in a larger hall.

All persons of góral ancestry in America can be proud of the "Dom Podhalański" and the Związek Podhalań w Ameryce, that made it possible. The "Dom" is a major achievement and should eventually be declared a "national landmark".

The Górale in Chicago are certainly enriching America with their beautiful folk culture and therefore, deserve the gratitude and appreciation of all Americans.

The fantastic górale evening of December 29, 1984 prepared for members of the Polish American Historical Association will be long remembered by all those who were fortunate enough to be present.

Thaddeus V. Gromada



At the reception for PAHA in the "Dom Podhalański"

DR. GROMADA APPOINTED CHAIRMAN OF N.J. GOVERNOR'S STUDY COMMISSION

In September 1984 the Governor of the State of New Jersey, Thomas H. Kean, appointed Dr. Thaddeus Gromada, Chairman of the Governor's Study Commission on the History of Eastern European Peoples. This Commission was created in response to concerns that have been expressed by many New Jersey citizens of Polish and East European ancestry that the textbooks used in the schools have either ignored, distorted or misrepresented their historical and cultural heritage.

In addition, they complained that school curricula and textbooks have not given sufficient attention to the important role of Poles and other East Europeans in the history of Western Civilization and to the role of East European ethnic groups in America's pluralistic society. It is interesting to note that the latter point is supported in Nathan Glazer's and Reed Ueda's recent book, Ethnic Groups in History Textbooks (Washington, D.C. 1983).

As Chairman of the

Commission, Dr. Gromada will have the responsibility of organizing public hearings and research studies. It is his hope that if the New Jersey Commission fulfills its task in an exemplary manner, it will become a model for other states in the Union to follow. Polonia can play a significant role in shaping our educational system.

Zmarł L. Bienkowski

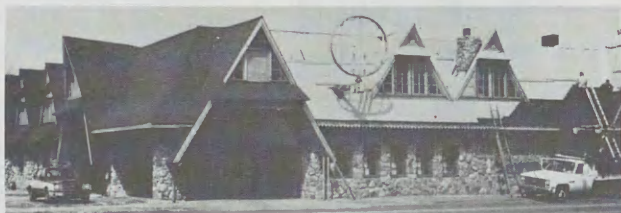
(DOKOŃCZENIE)

trwał przeszło pół wieku. Obecnie prowadzi go współpracowniczka Bieńkowskiego - Maria Kowalska. Był

ten legionista wielkim przyjacielem górali. Popierał ich wysiłki organizacyjne i wszystkie imprezy góralskie ogłaszał na pierwszej stronie "Słowa Polskiego". "Tatrzański Orzeł" znalazł w nim entuzjastycznego czytelnika i patrona. Ze śmiercią jego odszedł z szeregow Polonii jeden z zasłużonych pionierów polskiego słowa, tradycji i kultury na ziemiach przybranej ojczyzny. Prochy jego zostaną pochowane na Bródnie w Warszawie, wrócą więc do ojczyzny, o którą walczył w Legionach.

DOM PODHALAŃSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
4808 S. ARCHER AVE. CHICAGO, ILLINOIS 60632



Siedziba i własność Związku Podhalań w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy bary.

OGRODZONY, OBSZERNY PARKING

Zarząd Główny Związku Podhalań i gaździina Domu Maria Cukier-Jachymiak zwracają się do wszystkich Podhalań, Polonii w Chicago, oraz Sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej, góralskiej gościnności.

Zamówienia i rezerwacje kierować na:

POLISH HIGHLANDERS HOME
4808 S. Archer Ave., Chicago, IL 60632
lub telefonować: 312-523-7632

BOBAK SAUSAGE CO.

1100 W. 47 Pl.
Chicago, IL.
tel. 847-1794, 1795

3651 W. Diversey Ave.
Chicago, IL 60647
Tel. 489-3677

5089 S. Archer Ave.
Chicago, IL
847-4845

3034 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL
Tel. 489-6239

1658 W. 47th St.
Chicago, IL
847-4845

5131 W. Fullerton Ave.
Chicago, IL
239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają naszą i polską sprawę.



ANIELA i FRANCISZEK BOBAKOWIE

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN



JÓZEF I HALINA GIL WŁAŚCICIELE

4129 South Archer Ave.
Chicago, IL. 60632
Tel. 247-2744

W tym sklepie można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędlin własnego wyrobu: kiełbasy, kiszki, szynki, boczek, kabanosy, itp. Prócz tego znajduje się na składzie wielki wybór trunków różnego rodzaju tak krajowej jak również i zagranicznej produkcji. Ceny przystępne, obsługa grzeczna. Właścicielami tego pięknego sklepu są: pp. Halina i Józef Gil. (Pan Gil jest b. Prezesem Związku Podhalań w Ameryce.) Radzimy naszym czytelnikom częściej odwiedzać ten sklep.

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407